A. D. 1893

CURRENDA IX.

N. 3355.

X. IGNACY ŁOBOS

Z BOŻEJ I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI,

HRABIA RZYMSKI, PRAŁAT DOMOWY OJCA ŚW., ASYSTENT TRONU PAPIEZKIEGO,

OBYWATEL HONOROWY MIAST BIECZA, LEŻAJSKA, DROHOBYCZA I TARNOWA,

i t. d. i t. d.

(Associatio Perseverantiae Sacerdotalis).

Wielebnemu i Ukochanemu Naszemu Duchowieństwu Pozdrowienie i Arcypasterskie Błogosławieństwo!

„Obleczeni mocą z wysokości występują z poselstwem Bożem, i wielką mocą dają świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Pana Naszego.“ Śmiele wzywają do pokuty dla zgładzenia grzechów. Spełniając wzniosłe swoje posłannictwo nie oglądają się wcale na pochwały ludzkie: *„u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony albo od dnia ludzkiego... który mię sądzi, Pan jest,“* (I. Cor. 4, 3) pisze Apostoł narodów; nie szukają przyjemności, owszem ubiczowani *„radują się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć“* (Act. 5, 41); nie uważają Apostolskiego urzędu za rodzaj zarobkowania: *„srebra i złota albo szaty żadnegom nie pożądał, jako sami wiecie“* (Act. 20, 33), *„Nie szukam, co waszego jest, ale was,“* (II. Cor. 12, 14) każdy z nich zawoła. Dla sprawy Bożej składają wszystko, co posiadają, składają siebie samych w ofierze; ani śmierć nawet nie może ich odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu Naszym. (Rom. 8, 38 s.). *„Wysławiajmy więc męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim!... Oni są ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały, z nasieniem ich trwają dobra, dziedzictwo święte wnukowie ich...* Ciała ich są w spokoju pogrzebione a sława ich żyje na pokolenie i pokolenie.“ (Eccli. 44, 1, 10, 11, 14). O! jakże wspaniały, jakże pociągający przykład poświęcenia kapłańskiego dają nam ci nasi ojcowie, ci pierwsi kapłani! I wyraźnie, słowy, i to niejednokrotnie słyszymy wezwanie do wstępowania w ich ślady.

„Proszę was, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów." (I. Cor. 4, 16. — Ib. 11, 1. — Filip. 3, 17). Któż oprze się urokowi tego przykładu; kto nie zechce posłuchać wezwania tych, którzy miasto Chrystusa sprawują poselstwo? Najmilsi Bracia! Ponieważ w swej niewysławionej nigdy łaskawości Pan Bóg nasz, który *„podnosi z ziemi nędznego i z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego"* (ps. 112, 7, s.), zaszczyca nas godnością, jaką zlecił swoim ulubieńcom szczególnym, Apostołom; ponieważ i nam jako Apostołom *„odłożon jest wieniec sprawiedliwości, który nam odda w on dzień Pan, Sędzia Sprawiedliwy"* (II. Tim. 4, 8) więc i nam już z natury rzeczy wypada na wzór Apostołów, tych pierwszych kapłanów „potykaniem dobrem potykać się, zawodu dokonać, wiarę zachować," (Ib. 4, 7) potrzeba nam być wiernymi ich naśladowcami, trzeba od pierwszej chwili przyjęcia święceń kapłańskich aż do ostatniego tchu życia być ofiarą całopalną, trawiącą na ołtarzu poświęcenia dla sprawy Bożej. Istotnie; kapłan świeżo obleczony mocą z wysokości, w początku swego Apostolskiego urzędu pełen najwznioślejszych uczuć, najszlachetniejszych porywów. Jakby z melodyjnej arfy pod ręką biegłego artysty rozbrzmiewają się z jego serca, które Duch św. napełnił swoimi darami, najtkliwsze pienia: i chwały i dziękczynienia i miłości bezinteresownej, co pragnęłaby wszystkich ogarnąć swemi płomieniami. Rozlega się tam i głos chwały: *„Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów! Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich... Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie... albowiem lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich, niż tysiące"* (nawet najszczęśliwszych zewnątrz przybytków Twoich — Menoch.) (ps. 82, 2, 3, 5, 11). Słychać i często powtórzenie ślubów Bogu uczynionych: *„Pan cząstka (wyłączna) dziedzictwa mego i kielicha mego;* Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje," (ps. 15, 5). Odzywa się gotowość na wszelkie ofiary, poświęcenie bez granic: *„A ja nie daj Boże, żebym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat ukrzyżowan jest a ja światu"* (Gal. 6, 14). *„To jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc (chociażby) niesprawiedliwie."* (I. Petr. 2, 19). Oby to szczęsne usposobienie było trwałem! O! gdyby, Najmilsi, każdy kapłan „wzniecał łaskę, która jest w nim przez włożenie rąk Naszych" (I. Tim. 2, 6), gdyby z nią pilnie współpracował, bezwątpienia spełniłby wolę Najwyższego Pasterza i Biskupa dusz naszych: „Wybrałem was i postanowiłem, abyście szli i przynieśli owoc a owocby wasz trwał" (Jak. 16, 16). Używając dobrze nieocenionego talentu łaski Bożej, otrzymanej w święceniu kapłańskiem, uświęciłby siebie. Wszak kapłani z woli Bożej być mają „świętymi Bogu swemu, a nie splugawią imienia Jego, albowiem zapał Pański i chleby Boga swego ofiarują, *a przetoż świętymi będą."* (Lev. 21, 16). W ten tylko sposób zdołałby i drugich uświęcić. „Qui non ardet, non accendit." „Tylko ciągłem przeciwwstawieniem wyższej świętości życia skażeniu świata, możemy go uleczyć; tylko jasnem olśniewającym blaskiem cnoty, w rodzaju wizyi pod Damaszkiem, możemy powstrzymać jego zapędy ku złemu; słowem tylko przeważną siłą i urokiem moralnym możemy go porwać, nawet bezwiednie w czystą sferę ducha, jak nas bez naszej wiedzy i woli nosi ziemia po niebieskich przestworzach.... Możeż być dla nas tajemnicą bezskuteczność naszego słowa i naszych usiłowań dla moralnego podniesienia świata? Nie zaiste, bo żeby

świat nawracać, potrzeba działać nań świętością, potrzeba być jasną gwiazdą na jego horyzoncie; lecz jeśli tego nie ma, jeśli się nie wyróżniamy od ogółu, jeśli świat lekceważy nasze życie, widząc w niem tylko wierne odbicie swojego — możeż, pytam, poddawać się naszemu wpływowi? „Cuius vita despicitur, mówi św. Grzegórz, necesse est, ut eius praedicatio contemnatur.“ („Homo Dei czyli kilka myśli o kapłaństwie,“ I. str. 22, 26).

Niestety! historya Kościoła św., codzienne doświadczenie uczy, że jakkolwiek „biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi“ (Mat. 18 7), to przecież przychodzą zgorszenia, przychodzą i z naszej strony; „wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.“ Już między samymi Apostołami znalazł się taki „syn zatracenia,“ który „nie zachował zacności swojej.“ (Jud. 6); Aniołowi Kościoła Efezkiego „to mówi, który trzyma siedm gwiazd w prawicy swojej: Wiem sprawy twoje i prace i cierpliwość twoję, a iż nie możesz cierpieć złych... ale mam przeciw tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił“. (Apoc. 2, 1, 2, 4). Jakże żałosne są wyrzekania św. Grzegorza: „Ecce mundus sacerdotibus plenus est, sed tamen in messe Dei rarus valde invenitur operator, quia officium quidem sacerdotale suscipimus, sed opus officii non implemus... Pensemus ergo, qui unquam per linguam nostram conversi? qui de perverso suo opere nostra increpatione correpti, poenitentiam egerunt? quis luxuriam ex nostra eruditione deseruit? quis avaritiam, quis superbiam declinavit?... Ponamus ante oculos nostros illum tantae discretionis diem, quo judex veniet et rationem cum servis suis, quibus talenta credidit, ponet! (Homil. 17. in Evang.) Czy dzisiaj lepiej? Ach! dzisiaj zaroniło się i pojęcie prawdziwego kapłana?

Posłuchajmy zeznania świadka współczesnego: „Dzisiejszy kapłan nie zawsze jest przedstawicielem wyższej idei, wyższego porządku rzeczy wśród ludzi; nie zawsze jest to mąż o wybitnych rysach świętości, którego życie byłoby ustawicznym a silnym protestem przeciw duchowi świata, ustawicznem a wymownem kazaniem na temat słów Apostoła: „hoc itaque dico, fratres: tempus breve est, reliquum est, ut qui utuntur hoc mundo, tamquam non utantur; praeterit enim figura hujus mundi! (I. Cor. 7, 29, 31). Nie, jest to po większej części dobry, poczciwy ale zwyczajny i pospolity człowiek! Podnieśmy zasłonę jego ducha, zbadajmy tajniki serca, roztrząśnijmy całe jego życie zewnętrzne aż do najdrobniejszych szczegółów, aż do ulicznej przechadzki, *z cygarem w ustach*, a jak często dostrzeżem w nim tylko człowieka w rozumieniu biblijnem, jak często będziemy mogli zastósować doń słowa: „secundum hominem ambulatis“ (I. Cor. 3, 3). Wyższy duch, wznioślejsze życie, szczytniejsze wzory cnoty, wszystko to nas odbiegło, wszystko gdzieś utknęło na mieliźnie moralnej, i zamiast jasnego, że powiem, słońca kapłaństwa, powstał tylko księżyc — blady, zimny, bezduszny, choć może miły dla oka.“ („Homo Dei“ I. str. 25, 26). „Dzisiaj kapłan, ta postać niebotyczna, ten mąż majestatyczny i Boży zredukował się do księdza, a wielka, wzniosła idea kapłaństwa zstąpiła do pojęć tuzinkowych, do pojęć o pewnym fachu wykonywanym w imię posłannictwa Bożego... Kapłana, którzby rozumiał, jaki skarb piastuje w swych dłoniach, któryby czuł na sobie cały ciężar idei kapłaństwa, któryby pod brzmieniem tej idei uginał się, truchlał, i jęczał, rzadko dziś spotkać możemy;“ („Homo Dei“ II. str. 37). Ukochani Bracia Kapłani! Może ten sąd jest za ostry, by okazać, jak się ukształtować winno życie

kapłana na wzór Apostołów, przy współpracowaniu z łaską Ducha św., otrzymaną przy święceniu kapłańskiem, by obrazem, zdjętym z rzeczywistości ocucić niejednego ze zgubnych illuzyj, zachęcić do wglądnięcia w siebie, zmusić do pokornego wyznania: „Peccavi Domino!“ O! zbyt przejmujące, Najmilsi, jest upomnienie Pańskie, którem Nas wzywa do pilnowania trzody, odkupionej Najdroższą Krwią Jednorodzonego Syna Bożego (Act. 20, 28); zbyt przerażające są wyroki wydane na kapłanów starozakonnych, sprzeniewierzających się swemu posłannictwu (Malach. 2, 2. 8, 9. — Ezechiel. 34 etc.; — byśmy mogli tę sprawę arcyważną krótko pominąć. Wszak „biada— grozi Duch św. tym, którzy utracili cierpliwość (sustinentiam) i którzy opuścili drogi proste, a udali się krzywymi drogami.“ (Eccl. 2, 16). Pełniąc z czułością Ojcowską obowiązek lekarza, nie chcemy, Bracia, poprzestać na wykazaniu rany i jej niebezpieczeństwa.

„Usta Nasze, Bracia Kapłani, otworzone ku Wam, serce Nasze jest rozszerzone.“ (II. Cor. 6, 11). Nie będziemy długo rozwodzić się, Bracia, nad przyczynami, dlaczego to kler dzisiejszy nie ze wszystkiem odpowiada swemu zadaniu. Naszem zdaniem na pierwszem miejscu położyć tu wypada brak tej cnoty, która jest niezbędnym warunkiem, by należeć do pocztu Chrystusowych uczniów, brak *zaparcia się, umartwienia.* „Jeśli kto chce za mną iść — domaga się Pan Jezus — niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie.“ (Mat. 16, 24). Tymczasem wybrani ze świata, który teraz szczególnie „wszystek w złem leży,“ (I. Jan, 5, 19) ulegamy zmysłowości, chęci używania, której on hołduje. Zepsuta natura znajdzie jakąś wymówkę, by ominąć nawet tak jasne słowa, jak owe: „Którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“ (Gal. 5, 24). „Powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli; albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie“ (Rom. 8, 12 s.) „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ (Mat. 11, 12). Kto opierając się zuchwale jak Faryzeusz wymaganiom nauki Chrystusowej, opuszcza seminaryum nie umartwiony ani wewnętrznie ani zewnętrznie, ale zadowala się pozorami doskonałości, ten z własnej już winy dozna losu roli, na której wierzchy tylko chwastów pościnano. Z korzeni namiętności, pielęgnowanych w sercu, odrosną, wśród sprzyjających na świecie warunków, zgubne zielska i cierpkie wydadzą owoce; „stają się im ostateczne rzeczy gorsze niż pierwsze.“ (II. Petr. 2, 20). O! co z bólem serca pisał Paweł św. w czasach grubej, pogańskiej zmysłowości, to i dzisiaj może dałoby się powtórzyć: „Wielu ich chodzi, którem wam często opowiadał (a teraz i płacząc powiadam) nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec — zatracenie, których Bóg jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują.“ (Filip. 3, 18 s.).

Drugiem, obfitem źródłem złego jest *wygórowana zarozumiałość*, która każe mianowicie młodszym ufać w swe siły, lekceważyć niebezpieczeństwa i ośmiela do lekkomyślnego się na nie narażenia. Niebaczni! „Kto gardzi małymi rzeczami, pomału upadnie“ (Eccli. 19, 1). „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ (Eccli. 3, 27). Nadto i odwieczny ów „nasz przeciwnik“ nie zasypia sprawy; krąży koło nas z szczególną zapobiegliwością; „szatan pożąda nas, aby przesiał jako pszenicę“ (Luc. 22, 31); według św. Hieronima, kapłani najlepszym jego kąskiem (escae electae). Innych przyczyn, Bracia Najmilsi, rozwijać nie mamy zamiaru, bo i przytoczonych pobieżnie się

tylko dotknęliśmy; raczej pragniemy skuteczne podać środki zaradcze, broń, którąbyśmy mogli wszelkie strzały ogniste złośliwego zgasić. „Pójdźcie sam, Synowie, słuchajcie mię; bojaźni Pańskiej nauczę was.“ (ps. 33, 12).

Cała asceza chrześcijańska da się w tych dwóch streścić słowach naszego Mistrza: „Czujcie (czuwajcie) a módlcie się!“ Mat. 26, 41). Na potrzebę czuwania nad żądzami, umartwiania ich wskazaliśmy, dowodząc, że brak tej cnoty — to pierwszorzędna przyczyna sprzeniewierzenia się wzniosłemu powołaniu kapłańskiemu. Kolej teraz na modlitwę.

Modlitwa, Bracia Najmilsi, to potężna broń do pokonania mocy piekielnych, to dzielny środek do uprawy roli słabości. Jak Mistrz nasz, „gdy się modlił,“ przemienił się w oczach uczniów swoich, „stał się inakszy kształt oblicza Jego i odzienie Jego białe i świetne“ (Luc. 9, 29); tak przemienisz się, Bracie, zajaśniejesz cnotami, będziesz miłym Ojcu Niebieskiemu, jeśli się wiele i gorąco modlić będziesz Miasto tłómaczyć liczne i naglące wezwania Pisma św. do modlitwy, „iż się zawżdy modlić potrzeba a nie ustawać“ (Luc. 18, 1) „bez przestanku się módlcie“ (I. Tes. 5, 17); miasto roztaczać przed oczyma Waszymi, Bracia, znaną Wam zresztą naukę Świętych, w której przedstawiają modlitwę pod obrazem pomostu, lub łańcucha łączącego nas z niebem; przytoczymy wiele znaczące zapatrywanie się wielkiego Doktora Kościoła Bożego, św. Alfonsa Liguori. Dziełko swoje „O modlitwie, jako potężnym środku uświęcenia siebie“ nazywał najcenniejszem z pośród licznych dzieł swoich ascetycznych, pragnął je widzieć w ręku każdego chrześcijanina; Nam zaś kapłanom taką tam daje przestrogę: „Przekonany głęboko o potrzebie modlitwy, twierdzę, że do niczego więcej jak do modlitwy powinny zachęcać i pisma ascetyczne swych czytelników, i spowiednicy wszyscy swych penitentów, i kaznodzieje swych słuchaczów. Wszyscy ci ustawicznie wołać powinni: Módlcie się, módlcie się i jeszcze raz módlcie się; Jeśli się modlić będziecie, zbawicie się z pewnością; niechybne was potępienia czeka, jeśli zaniedbacie modlitwy.“ Wypadłoby w tej ważnej sprawie zstąpić do szczegółów, mówić o różnych rodzajach modlitwy, jako potężnych dźwigniach świętości stanu kapłańskiego; wskazać, których szczególniej użyć, by nie uronić łaski w święceniach otrzymanej, ale przez wierne z nią współpracowanie dążyć do celu, jaki nam Pan założył „Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest.“ Tu musielibyśmy, Bracia Najmilsi, chyba przytoczyć całe dzieło najprzedniejszego naszego ascety O. Łęczyckiego, który obszernie pisał w tym przedmiocie. (V. P. Nicolai Lancicii S. J. „De mediis conservandi spiritus seu de mediis ad virtutes initio vitae spiritualis acquisitas postea conservandas et augendas.“ Cracoviae 1884. pg. 351. Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu gorąco i inne dziełka tego znakomitego naszego pisarza). Wam, Najmilsi, znane środki wspomagające do ustawicznego postępu w dobrem, utrzymujące w wytrwałości. Wszak z woli Bożej „wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego“ (Malach. 2, 7). Byłoby to hańbą, gdyby kapłan nauczyciel w Izraelu czegoś tu nie wiedział! (Jan. 3, 10). Ograniczymy się tedy na wyliczeniu tylko tych środków, które nas podtrzymują na drodze pielgrzymstwa naszego.

a) Wszystko czynić nam wypada na chwałę Bożą, uświęcać i najdrobniejsze czynności *dobrą intencyą;* a staną się dla nas nieocenionymi klejnotami w koronie chwały niebieskiej. („Offerendo scilicet singula opera saltem in principio, pure ad obsequium et laudem et gustum divinae Majestatis.“ Lancicii „De mediis conserv. spiritus. pag. 5). Zapewniamy z św. Grzegorzem, że po śmierci nie będziemy potrzebowali ofiary przebłagalnej, jeśli się sami za życia w ten sposób Bogu zupełnie zaofiarujemy. (Dial. l. IV. c. ult.). *b)* Gorąco *polecamy rozważanie* prawd Bożych. „Z biegiem czasu stygniemy w żarliwości, zwolna ziębnie miłość, wzrasta nieprawość, iż cieleśnie kończymy, chociaż rozpoczęliśmy żyć po duchownemu.“ (S. Bern. De annunt. serm. III. n. 9). „Gdy ktokolwiek oddany pobożności zapadł w grzech ciężki... lub dopuścił się zgorszenia, na pewno można o nim powiedzieć, iż albo opuszczał zwyczajne modlitwy albo je skracał albo odbywał niedbale, jakby dla oka. Byś nie popadł w ten stan opłakany, pilnie przykładaj się codzień do rozmyślania, byś przy jego pomocy wytrwał w pobożności, dochował cnót, i w nich wzrastał, byś zyskał wszelkie dobro do zbawienia i doskonałości potrzebne.“ (Lancicii l. c. pg. 101). „Jeśli z obcowania z ludźmi rozumnymi, i sami szybko postępujemy w roztropności, to jakież dopiero na nas nie spłyną korzyści z obcowania z Bogiem wśród rozmyślania?“ (S. Joan. Chrys. De precatione orat. II.). *c)* Ważną rolę odgrywa w życiu duchownem codzienne — o ile można — *czytanie duchowne.* „Jak życie cielesne nie może się utrzymać bez pokarmu materyalnego, tak dusza ta bardzo bliską jest śmierci, która jest pozbawiona swego pokarmu, t. j. czytania duchownego. „Nie samym chlebem żyje człowiek, jak naucza Chrystus Pan u św. Mateusza (Mat. 4, 4), ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Książki bowiem duchowne są owym mistycznym stołem, który Boska mądrość zastawiła w domu sobie zbudowanym, stołem obfitującym w chleb i wino t. j. w naukę i uczucia, przez które dusza się żywi, rośnie i wzmacnia się. Pożytek z czytania duchownego doskonale się pokazuje z przykładu św. Ignacego, który przez czytanie żywotów Chrystusa Pana i Swiętych Jego się nawrócił i do tak wysokiej doszedł świętobliwości.“ („Zasady życia duchownego“ Stara wieś 1890, str. 66). *d)* Wielce także pomaga do zachowania dobrego ducha, do wzrostu w cnotach *codzienny rachunek sumienia.* Jeźli na nim roztrząsać będziesz z osobna każdą twą czynność wewnętrzną i zewnętrzną włącznie z jej celem i okolicznościami towarzyszącymi, jeźli dostrzeżesz zboczenie jakie, skarć je surowo w duszy a przed Bogiem staraj się usprawiedliwić przez żal i postanowienie poprawy. To ćwiczenie w wielkiej było cenie u świętych.“ (Lancicii l. c. pg. 102). „Co czynisz w sprawie pieniężnej, jak nie odkładasz rachunku ze służącym, by wskutek zwłoki nie nastąpiło zamieszanie, to czyń codziennie w sprawie twej duszy.“ (S. Joan. Chrys. Expos. in ps. IV). Nudną i śmieszną rzeczą wyda się to ćwiczenie człowiekowi wolnych zasad. Tajemnicę tę jednak tłómaczy nam Duch św.: „Człowiek cielesny (animalis homo) nie pojmuje tego co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć.“ (I. Cor. 2, 14). Wszak nawet poganie (Seneca, de ira l. III. c 36. — Cicero, de senect.) wielce zalecają codziennie rachowanie się ze sumieniem do nabycia cnót tylko naturalnych. O jakże często „synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“! (Luc. 16, 8). *e)* W związku z rachunkiem sumienia jest ***częsta spowiedź.*** „Wśród

ustawicznych zajęć, nawet dla pobożnych nieuchronną jest rzeczą zbrudzenie się prochem ziemskim" (S. Leo, sermo 4, de Quadrg.) „Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości." (I. Jan. 1, 9). „Kto (tedy) sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion — a święty, niech jeszcze będzie poświęcon" (Apoc. 22, 11) przez ciągłe obmywanie szat swoich we Krwi Barankowej, przez częstą spowiedź. Sam nasz Mistrz Najłaskawszy taką daje naukę swej oblubienicy św. Brygicie: „Zbawienną jest dla tego rzeczą, który pożąda otrzymać i zachować mego Ducha i łaskę, często wyznawać swe grzechy i ułomności przed kapłanem, by z nich się oczyścił." (Blosius, monil. spir. cap. 5). *f)* Krzepimy się na duchu, zachęcamy do wytrwałości w walce o niewiędniejący wieniec wśród *samotności*, gdzieto Duch św. sam do serca naszego przemawia. Każdy z nas, Bracia, doświadczył błogich korzyści, jakimi darzą *ćwiczenia duchowne;* Naszem Pismem (Currenda XX. ex a. 1868) zarządziliśmy, by co drugi rok każdy Kapłan Naszej Dyecezyi odprawiał rekolekcye. Z radością patrzymy, jak znaczna część nawet co roku szuka odświeżenia duchowego, więc o tej materyi dłużej mówić nie potrzebujemy. *g)* Do utrzymania się na drodze cnoty wielce pomaga nabożeństwo do naszego Pana, przebywającego między nami w *Przenajśw. Sakramencie.* On się wyniszcza zupełnie, ukrywa swój Majestat, by nas nie odstraszać Jego wielkością; On znosi obelgi i zniewagi w tym Sakram. Miłości Bożej, bo on cichy i pokornego Serca; On czeka, by łaski rozdzielać, by nas cieszyć i zaspokajać nasze potrzeby; On sam wzywa „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę." (Mat. 11, 28). Smutną ponad wszelki wyraz byłoby to rzeczą, gdybyśmy nie odwiedzali nigdy wśród dnia, tego Więźnia Miłości, gdyby i na nas mógł się uskarżać. „Stałem się obcym braci mojej: „Czekałem, ktoby się społem smęcił a nie było i ktoby pocieszył a nie znalazłem." (ps. 68, 9, 21). Odwiedzaj, Bracie, Pana Jezusa przebywającego w twoim kościele, przynajmniej z brewiarzem; uwielbiaj z całej duszy Jego Majestat Boski; przepraszaj za zniewagi, błagaj za sobą i za drugimi. Wieża najmocniejsza — imię Pańskie; do niego bieży sprawiedliwy a będzie wywyższon. Nie może być, by cię nie wysłuchał. On zawsze łaknących napełnia dobrami." (Prov. 18, 10). *h)* Z nabożeństwem do Najśw. Sakramentu w ścisłej łączności jest cześć *dla Najsłodszego Serca Jezusowego,* którego miłości objawem najwyższym, iż Siebie samego zostawia na pokarm. O któż obejmie choćby tylko myślą niewyczerpane skarby łask tego Najsłodszego Serca! Kto wypowie, jak szczęśliwymi są czciciele Serca Jezusowego! Posłuchajmy słów samego Mistrza: „Przyrzekam, że cała obfitość darów niebieskich z mego Serca Boskiego spłynie na tych wszystkich, którzy Je szczególnie czcić będą... Polecaj to nabożeństwo — mówił Pan Jezus do bł. Małgorzaty Maryi Alacoque — kapłanom i zakonnikom, jako drogę najpewniejszą, by dojść do doskonałości swego stanu; duszpasterzom jako narzędzie najsposobniejsze, by z serc twardych jak skała łzy żalu wyprowadzić." *i)* Do Króla Niebieskiego najłatwiejszy przystęp przez Jego przyjaciół, więc, by znaleść łaskę wytrwałości, wyczerpnąć zbawienie u Pana, wypada kapłanowi mieć zawsze synowską cześć i tkliwe nabożeństwo do *Matki Serca Jezusowego;* przynajmniej cząstkę *różańca* dla zjednania sobie Jej ustawicznej Opieki, codziennie odmówić. „Od wieków niesłyszano, by ktokolwiek uciekający się pod Jej obronę, błaga-

jący o Jej pomoc i żebrzący Jej wstawienia, został od Niej kiedy opuszczony.“ (Tłomaczenie O. Arndta „Odpusty“ str. 186).

Bracia Najmilsi! Przedstawiwszy Wam potrzebę wytrwałego aż do końca współpracowania z łaską Ducha św., na święceniach otrzymaną, podawszy środki do osiągnięcia tego arcyważnego celu — błagamy Was w Panu o pilne ich używanie. „Tak, Bracia Moi Mili, bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu.“ (I. Cor. 15, 58). „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie.“ Dobrze jest przy krewkości, niestałości naszej natury skrępować się węzłami jak najsilniejszymi, by nas nic, nic zgoła nie mogło odłączyć od miłości, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu Naszym. Z własnego już doświadczenia będziemy wtenczas wołać: „Mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją“ (ps. 72, 28).

Gdzież szukać takich więzów? Wskazujemy Wam, Bracia na stowarzyszenie, którego nazwę umieściliśmy na czele tej Naszej do Was odezwy. „*Associatio Perseverantiae Sacerdotalis.*“ Wszystkie przez Nas wyliczone środki, by utrzymać się w przyjaźni z Bogiem, uświątobliwić siebie i uświęcić drugich nakłada na swych członków jako obowiązek to Stowarzyszenie. Założone w roku 1868 w Wiedniu przez tamtejszego spirytualnego ś. p. Rudolfa Kollera, rozszerzyło się z dziwną szybkością. Obecnie kwitnie w 97 dyecezyach, członków liczy 6700. I Was, Bracia Najmilsi, zachęcić do zapisania się w poczet członków Stowarzyszenia wytrwałości kapłańskiej, uważamy za obowiązek Ojcowskiej Naszej o Was pieczołowitości. Szybkie rozpowszechnienia się Stowarzyszenia, ustawy oparte na głębokiej znajomości chrześcijańskiej ascetyki najlepszą dają rękojmię, jak plodnem w błogie skutki musi być dla Kapłanów. Nam zaś nic tak na Sercu nie leży, jak rzetelne dobro Wasze, Najmilsi. „Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania? Iżali nie Wy przed Panem Naszym Jezusem Chrystusem jesteście na przyjście Jego? Albowiem wy jesteście chwała nasza i wesele.“ (I. Tes. 2, 19, s.). Przez Was spodziewamy się w dzień przyjścia Pańskiego otrzymać błogosławieństwo i miłosierdzie znaleść u Pana, Zbawiciela Naszego. — Do wiązania się w stowarzyszenia w dzisiejszych zwłaszcza czasach wzywa nas i Matka nasza, Kościół św. Sprzysięgły się mocy piekielne na naszą zgubę, pobudzają ludzi u steru rządów stojących do walki z Bogiem i z wiernymi Jego; jak w czasach prześladowań dawnych można i dzisiaj żale zawodzić: „Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego“; (ps. 2, 2) synagoga szatańska używa wszelkiej możliwej broni, gazet, oszczerstw, zjazdów; tworzą się roty sekciarskie nietylko gdzieindziej, ale i u nas, i wzywają lud wierny do sojuszu przeciwko nam. Jakże, Bracia, mamy się przyglądać obojętnie tej robocie piekielnej? Zaprawdę; „który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich a Pan szydzić z nich będzie.“ (ps. 2, 4); jednak pod grozą strasznej odpowiedzialności nie wolno nam obojętnie patrzeć na zgubę dusz, które dostają się w sidła djabelskie; trzeba stanąć w zwartym szeregu do strasznych zapasów z wrogami. Walka na słowa nie na wiele się przyda, jeśli nie „weźmiemy zupełnej zbroi Bożej, abyśmy mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonale stać,“ (Ef. 6, 13) jeśli zepsuciu świata nie przeciwstawimy uczynków świętości. „Samego sie-

bie (tedy) podawaj przykładem dobrych uczynków: w nauce, szczerości, powadze, aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego.“ (Tit. 2, 7, 8). Stowarzyszenie wytrwałości kapłańskiej zjednoczy nas w myśl Boskiego Prawodawcy i doprowadzi do świętości, stanowi kapłańskiemu właściwej; dlatego też Stolica św. po dwakroć je zatwierdziła, (Brew. Piusa IX. z 14. maja 1869 i brew. Leona XIII. z 12 grudnia 1881). Dla zachęty sięgnęła Oblubienica Chrystusowa do skarbnic łask Bożych, i obdarza członków Stowarzyszenia odpustem zupełnym kar doczesnych w dzień przystąpienia, w dzień dokończenia tej ziemskiej pielgrzymki, i w niektóre ważniejsze uroczystości, wyliczone w statucie, a nadto licznymi odpustami cząstkowymi! Gdy mowa o korzyściach, to nie można milczeniem pominąć licznych łask płynących z modlitw wzajemnych, które członkowie zasyłać za siebie są obowiązani. Jednę Mszę św. w roku (lub cząstkę różańca) ofiaruje się za żywych członków, a jednę także Mszę św. (lub 1 nokturn i laudes ex offo deft.) za umarlych. Jakże wielka korzyść stąd spłynie na Stowarzyszenie! Prawdziwie „brat, który bywa wspomagan od brata (zwłaszcza najcenniejszą jałmużną dóbr duchowych), jako miasto mocne.“ (Prov. 18, 19). „Módlcie się (tedy) jedni za drugimi, abyście byli zbawieni.“ (Jak. 5, 16). Bacząc na znaczenie, na korzyści naszego Stowarzyszenia, śmiało doń możemy zastosować słowa najmiłościwiej panującego nam Namiestnika Chrystusowego, wypowiedziane o Stowarzyszeniu powstałem nieco wcześniej we Francyi i na nieco ostrzejszych jeszcze opartem zasadach: „Zachęcamy wszystkich kapłanów kleru świeckiego, by się „przyłączyli do tak zbawiennego Stowarzyszenia. Do tego pobudzić ich powinno wi„doczne kierownictwo Opatrzności Boskiej w założeniu tego Stowarzyszenia, błogosławieństwo Boskie, pochwały Stolicy św.“ (Brewe z 31. marca 1880).

Najmilsi Bracia Kapłani! Głos Nasz zwracamy do Was w dniu, w którym w imię Boże nowych wysyłamy pracowników do winnicy Pańskiej na miejsce tych, których Panu podobało się wezwać po nagrodę do siebie. Troska, niepokój przejmuje Nas na myśl o niebezpieczeństwach, jakie ich czekają, a których wielkości oni może nawet nie przeczuwają; ale i my sami musimy obawiać się o własną przyszłość. „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł“ przestrzega Apostoł. (I. Cor. 10, 12); z bojaźnią i drżeniem zbawienie swoje mamy sprawować. (Filip. 2, 12). Nie, kto dobrze rozpoczął, ale kto wytrwa w dobrem aż do końca, ten zbawion będzie. I młodszych tedy i wysłużonych już na niwie Pańskiej pracowników wzywamy do pilnego używania środków, by przyszłość swoję — ile możności — zabezpieczyli. Z wielką pociechą Serca patrzymy, jak ta cząstka winnicy Pańskiej Naszej powierzona pieczy przy Waszem współpracownictwie, Bracia, pięknie się rozkwita, przystraja coraz wspanialej; „dobrze czyniąc, nie ustawajmy, Bracia, albowiem czasu swego żąć będziem nie ustawając.“ (Gal. 6, 9). Cieszy Nas, Bracia Kapłani, ta Wasza troska o ozdobę domu Pańskiego, świadcząca o głębokiej wierze i czynnej miłości Waszej ku Panu, przebywającemu w naszych kościołach; buduje Nas ta bezinteresowna zapobiegliwość Wasza o dobro naszego ludu przez zakładanie kółek rolniczych i obrona przed samozwańczymi przyjaciółmi jego; jednak pamiętajmy i o sobie! Radością napawa się Serce Nasze, że pojmując szczególną potrzebę uświętobliwienia siebie, wielu już z Was

dobrowolnie (z polskich dyecezyj najliczniej) przystąpiło do Stowarzyszenia wytrwałości kapłańskiej; dzisiaj do wszystkich Was kierujemy Nasze zaproszenie. Medytacya codzienna (wyjąwszy ważnej przeszkody), codzienny rachunek sumienia, uświęcania swych czynności przez dobrą intencyą, odmówienie codziennie jednej cząstki różańca i 1 Ojcze Nasz i 1 Zdrowaś Marya z westchnieniem „Jesu mitis et humilis corde...“ nikomu trudności nie sprawi; każdy dobry Kapłan to z pewnością pełni. Modlitwa za żywych i umarłych członków nie wymaga także nadludzkich ofiar. Wymaganiu statutu Stowarzyszenia, by co tydzień lub co 2 tygodnie a najdalej co miesiąc się spowiadać, każdy godny Kapłan czyni zadość. My ten termin słusznie ścieśnić możemy do 2 tygodni najdalej, by przy spowiedzi przynajmniej dwutygodniowej mógł każdy korzystać z odpustów w tym czasie przypadających. Także i ustawa statutu, by rekollekcye odbywać najdalej co 3 lata nikomu za trudną się nie wyda; kto na prawdę pragnie zbawienia swej duszy, nie chce siebie i ludzi oszukiwać, ten z radością co roku spieszy na ową samotność, by słuchać głosu Pańskiego, pokrzepić się na duchu. Stowarzyszenie wytrwałości kapłańskiej wydaje miesięcznik „Correspondenz,“ który zawiera cenne wskazówki praktyczne. Cena jego na rok wynosi 50 ct. Tusząc sobie, że Kochane Nasze Duchowieństwo zechce się ściślej złączyć między sobą i z Panem Jezusem przez przystąpienie do Stowarzyszenia, mianujemy Dyecezalnym Prezesem: *Przewielebnego X. Jana Jaworskiego, kanonika katedralnego*, do którego wypada przesyłać na kartce oświadczenie z gotowością przystąpienia do Stowarzyszenia i 50 ct. na ów miesięcznik, organ jego. Statuta rozeszlemy członkom wraz z krótką metodą rozmyślania i intencyami ułatwiającymi nabożne odmawianie Brewiarza. Gdy — da Bóg — Stowarzyszenie u Nas się przyjmie, *to będziemy mogli sami zająć się wydawnictwem organu Stowarzyszenia w języku ojczystym.*

Wzywając Was, Bracia, do zjednoczenia się, tak miłego Boskiemu Sercu Jezusowemu, udzielamy Wam z całego Serca Naszego Arcypasterskie Błogosławieństwo Nasze.

Dan w Szczyrzycu w dzień święceń kapłańskich 9. lipca 1893 r.

† ***IGNACY*** *Biskup.*

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie 1893. Nakładem Kleru Dyecezalnego.